№ 48. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 27-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.
Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 26 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

4,157 Moskali do niewoli.

53 karabinów maszynowych w zdobyczy.

Coraz bliżej Warszawy i Dęblina!

Parcie na Bug od północy!

WIEDEN. Urzędowo donoszą: Na południe od Sokala wojska nasze zdobyły po wschodnim brzegu Bugu ważny punkt oparcia dla naszego przyczółka mostowego. Wzięliśmy przytem **1.100 Rosyan do niewoli i zabraliśmy 2 karabiny maszynowe**. Na północny zachód od Hrubieszowa wojska niemieckie **zyskały w dalszym ciągu na terenie**. Na innych częściach frontu położenie niezmienione.

Powodzenia na granicy włoskiej.

Werona obrzucona bombami!

Wczoraj rozgorzała na nowo walka około brzegu wyżyny Doberdo. Przez cały dzień i całą noc Włosi atakowali nas nieprzerwanie na całym froncie z niesłychaną gwałtownością, ale i **ten nowy nakład sił i ofiar pozostał nieskuteczny**.

Tylko przejściowo cieszył się nieprzyjaciel częściowem powodzeniem. Dzisiaj bowiem z rannym brzaskiem **wszystkie bez wyjątku pierwotne pozycye wróciły znowu w posiadanie naszych bohaterskich obrońców**.

Na gorycki przyczółek mostowy nie próbował nieprzyjaciel nowego ataku.

W Goryckiem dzisiaj rano zaczął się znowu masowy ogień artyleryi włoskiej. W okolicy Krnu odrzuciliśmy wczoraj popołudniu atak nieprzyjaciela **w walce na bagnety i zrzucaniem skał na nieprzyjaciela**. Włosi ponieśli dotkliwe straty od naszego ognia działowego.

Jeden z naszych lotników **obrzucił Weronę bombami**.

Na froncie karynckim i tyrolskim nie zdarzyło się nic ważnego.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na terenie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodnim placu boju nie zdarzyło się nic istotnego.

Poważne sukcesy na wschodzie.

Armia jen. Belowa po północnej stronie Niemna **dotarła w okolice Poswola i Poniewieża** (około 220 klm. na wschód od Połągi. W odległości 60 klm. na południe od Szawel nieprzyjaciel, który się tam jeszcze trzymał, został odrzucony. **Ponad 1.000 Rosyan wzięto przytem do niewoli.**

Na froncie Narwi wojska niemieckie wywalczyły sobie także **powyżej Ostrołęki przejście przez rzekę. Poniżej spychają nieprzyjaciela pomimo jego zaciekłego oporu powoli ku Bugowi. Wzięto tam do niewoli kilkuset Rosyan i zdobyto 40 karabinów maszynowych. Ku północnemu i zachodniemu frontowi grupy twierdz: Modlin—Warszawa wojska oskrzydlające podsuwają się coraz bliżej.**

Na północ od linii Wojsławice—Hrubieszów wojska niemieckie wyparły nieprzyjaciela w walkach ostatnich dni dalej na północny zachód, wzięły przytem **11** oficerów i **1,457** żołnierzy rosyjskich do niewoli i zdobyły **11** karabinów maszynowych. Pozatem na zachód od Wisły i przy sprzymierzonych wojskach pod komendą jen. Mackensena położenie niezmienione.

W jassyr.

Przed kilku tygodniami petersburskie „Nowoje Wremia" w inspirowanym artykule uzasadniało konieczność zastosowania ze strony Rosyi w obecnej wojnie defenzywy w stylu Barclay de Tolly'a, Bagrationa i Kutuzowa. Jeżeli danej części państwa utrzymać się nadal nie da—to należy—zdaniem „N. Wr." — daną część państwa zdewastować i dosłownie obrócić ją w pustynię. „Now. Wr." zaapelowało nawet do uczuć patryotycznych ludności tych części państwa, które muszą być obrócone w pustynie (a więc polskich) — i wzywało tę ludność do niszczenia własnego dobytku własnemi rękoma, a to wszystko w tym celu, ażeby nic nie dostało się w ręce nieprzyjaciela. „Nowoje Wremia", które, jak wiadomo nie stanowi oficyalnego lecz tylko półoficyalny organ rządowy, jest zawsze tą chorągiewką na dachu, według której można wymiarkować, skąd i jaki wiatr wieje. Dlatego właśnie jest dla nas znamiennym głos „Nowoje Wremia".

Od chwili odezwania się „N. Wr." stało się widocznem, że w obecnym stanie rzeczy mają zajść jakieś wielkie zmiany zasadnicze, oraz, że zachodzi potrzeba przygotowania do tych zmian opinii. Albowiem, cokolwiek sie powie o obecnej wojnie, to jest tylko jedno niezbitym faktem, że Moskale okazali się lepszymi politykami niż żołnierzami, oraz że wojska rosyjskie, począwszy od ich Mikołajewiczowsko Mikołajewskiej głowy aż do spodu, przeniknięte były jedną myślą: zjednywania sobie ludności polskiej, zwłaszcza chłopa polskiego. Tym duchem owiane były rozkazy do armii w samym początku wojny.

Jeszcze w dniu 13 sierpnia, a więc w przeddzień osławionej odezwy do Polaków generalissimusa Mikołaja Mikołajewicza ogłoszony był rozkaz do wojsk rosyjskich, w którym tłumaczono tym ciemnym tłumom zwierzęcym, że nietylko nie należy ludności polskiej traktować jako nieprzyjacielskiej, ale przeciwnie należy ją brać „w obronę". I należy przyznać, że system „brania w obronę" ludności polskiej na całym terenie wojennym był traktowany przez armię rosyjską dosyć konsekwentnie. Nawet kozacy na terenach Królestwa Polskiego powstrzymywali swoją dziczną słabość do cudzej własności, wynagradzając sobie częściowe oszczędzanie majątków polskiej ludności łupieniem żydów po wszystkich małych miasteczkach Królestwa. Tu i owdzie jak n. p. w Ostrowcu i Bodzentynie urządzono nawet formalne „nastojaszczije" pogromy w stylu zupełnie rosyjskim, a więc z zastosowaniem wyłupywania oczu, wbijania gwoździ w czaszki ludzkie, lub obrzynania piersi kobietom.

Ale natomiast w stosunku do ludności chrześcijańskiej przestrzegano dość ściśle na całej przestrzeni Królestwa zasady kokietowania zwłaszcza chłopów. „Nam tiepier' prikazano lubit' Poliakow" (nam teraz kazano kochać Polaków) — mawiali często z całą otwartością oficerowie kozaccy. Ta miłość z rozkazu często stosowaną była dosłownie. Rozkwaterowane po wsiach polskich żołdactwo i kozacy przez całą zimę i wiosnę 1915 r. zawierali bezpośrednie związki miłosne z polskiemi dziewkami. Korupcya obyczajów, oraz rozpowszechnienie chorób wenerycznych poczyniły po wsiach i miasteczkach polskich kolosalne postępy. Duchowieństwo nasze dużo by mogło opowiedzieć o tem, jak daleko zaszły „familijne" związki między kozactwem a ludnością wiejską. Doszło do tego, że po wielu wsiach nie obyło się żadne wesele bez drużbów żołdaków moskiewskich. Albowiem na całej linii, w całym kraju, przez całą zimę i wiosnę ostatnią szła celowa i konsekwentna robota: wytwarzania w umyśle chłopa polskiego tego przeświadczenia, że Rosya bije się z Niemcami o Polskę i za Polskę i że Rosyanie są naturalnymi gospodarzami, opiekunami i obrońcami kraju.

Jeżeli do tego dodamy kupowanie sobie przychylności chłopa polskiego za pomocą tanio na wypłaty sprzedanego zboża i ziarna na zasiewy wiosenne, szeroko zorganizowaną — przy udziale „komitetów obywatelskich" akcyę zapomogową, oraz formalne rozrzucanie przez oficerów armii rosyjskiej rubli między ludnością — to łatwo zrozumiemy, że jednak ta kozacka edukacya, która w czasie ostatniej wojny przeszła nad wielkiemi przestrzeniami naszego kraju, musiała pozostawić głębokie ślady w świadomości mas chłopskich.

I tem a nie czem innem tłumaczyć sobie należy fakt, że chłop polski jest obecnie zdezorjentowany, że wierzy często w powrót „naszych" i w tych „naszych" upatruje naturalnych gospodarzy i obrońców.

Aliści jakoś od połowy maja ta kozacka sielanka na wsi polskiej psuć się zaczęła. Decydująca klęska nad Dunajcem i jej konsekwencye spowodowały gruntowną zmianę w sytuacyi. Rosyjskie dowództwo zrozumiało, że wypadnie ziemie polskie opuścić, tym razem już na zawsze. Cóż za cel miałoby w takim razie kokietowanie ludności tego kraju? Czy nie nadszedł moment zrzucenia maski „słowiańskiej?“

I maskę zrzucono. Obecnie na całej przestrzeni opuszczanego przez Moskali kraju polskiego zastosowano radę „Nowego Wremia“ w całej rozciągłości. Od ludzi, przybyłych z okolic Radomia i Lublina, dowiadujemy się, czem się skończyła sielanka kozacka. Na całej linii ustępujących hord moskiewskich płoną wsie, miasteczka i dwory. A wojsko otacza ludność i pędzi ją formalnie w jassyr. Okolice, któremi przeszli owi „nasi“ obrońcy Polski, zamieniono w zgliszcza i pustynię. Nie oszczędzono nawet kobiet, dzieci i starców. Nie oszczędzono nawet stojącego jeszcze na pniu zboża i kartoflisk. Wszystko wkopane w ziemię, zdeptane i zatratowane.

To, co dzieje się obecnie w okolicach odwrotu wojsk rosyjskich, przerasta zgrozą wszystko, cokolwiek współczesna wojna zdołała wymyślić.

Jest faktem, że dowództwo rosyjskie zastosowało na terenie Polski zasadę defenzywy z 1812 roku. Uśpione dotąd ukazem o miłowaniu Polaków dzikie stepowe instynkty zwierząt z nad Wołgi, Kamy i Donu rozpętały się w całej swojej sile. Cofająca się z Polski lawina dziczy mongolskiej bierze z sobą wszystko, co żywe, w jassyr. Czy nie tak w Polsce kończył się każdy napad Tatarów? Czy są to dla nas, Polaków, rzeczy nowe? Przeżyliśmy tyle napadów tatarskich i przeżyjemy i ten — ostatni.

Ale przynajmniej teraz otworzą się oczy włościan polskich. Tą ciężką ostatnią ofiarą, złożoną z krwi, łez i mienia polskiego, zdobędzie sobie Polska zdecydowaną drogę postępowania na przyszłość. Sielanka moskiewska już się w Polsce nie powtórzy.

Ruch białoruski.

Współpracownik warszawsk. „Świata“ zaczerpnął w Wilnie z ust p. J. Jeleńskiego następujących informacyi o ruchu białoruskim. Ruch ten, wszczęty w r. 1905, jest kierowany głównie przez młodzież inteligentną i zasilany przez jednostki z ludu. Z istoty swej ruch ten hołduje zasadom demokratycznym z dominującą przewagą idei narodowościowej. Propaganda poglądów zapomocą wydawnictw natrafia na różne przeszkody, o podwalinach zaś zapomina się. Od r. 1910 do obecnego nie zwiększyła się liczba podręczników i jest znikomo mało elementarzy, katechizmów i „czytanek“. Pierwsze miejsce zajął obecnie ruch katolicko - religijny. Organem tej grupy jest tygodnik „Bielarus“, drukowany polskiemi literami. Celem pisma— propagowanie nabożeństw w kościołach w języku białoruskim. Kierunek białorusko-katolicki zapoczątkowano w roku 1913, w roku następnym przybiera on cechy spokojnej, systematycznej pracy. Oprócz wskazanego pisma wydano 9 książek o treści przeważnie religijnej.

Natomiast w szerzeniu życia towarzyskiego i artystycznego, jak również na polu ruchu współdzielczego działacze białoruscy byli w roku ubiegłym bezczynni. Założone w latach 1912 — 13 „Kółko muzyczno-dramatyczne“ w Wilnie zanika, większość jego członków wstąpiła obecnie do Stowarzyszenia rosyjskiego „Wiestnik Znanija“. Wybitne siły białoruskie zajmują dziś stanowiska kierownicze w pismach demokratycznych rosyjskich. „Nasza Niwa“ nie odzwierciedla już całokształtu życia białoruskiego, w r. z. rażąco zmniejszyła się ilość korespondencyi. Zaczęło wychodzić pismo petersburskich studentów — Białorusinów „Ranica“ (Poranek), zamilkł wychodzący od czasu do czasu miesięcznik młodzieży białoruskiej „Łuczynka“, nie wyszedł ani jeden zeszyt „Mołodoj Bielarusi“ i zamknięto administracyjnie miesięcznik rolniczy „Sacha“.

Na pytanie o przyszłość ruchu p. Jeleński odpowiada: „Trudna to sprawa owe przewidywania przyszłości. Faktem jest, że wśród Białorusinów coraz wybitniej zarysowuje się wpływ ideologii rosyjskiej w przeciwstawieniu do zachodnio-europejskiej. Wskutek zaś posiłkowania się Białorusinów zdobyczami kultury demokratycznej rosyjskiej, odrębność oblicza narodowego białoruskiego przybiera mętne kształty i z biegiem czasu może uledz niedającym się w danej chwili przewidzieć zmianom. Większość obecnej młodzieży białoruskiej wychowana jest w uczelniach rosyjskich i obcuje przeważnie ze społeczeństwem rosyjskiem, pomimowoli też nabiera cech pojmowania życia według wzorów wschodu“.

Wywiad powyższy stwierdza słabość ruchu białoruskiego i zwycięski pochód rusyfikacyi. Oznacza to zarazem osłabienie polskości lub wpływów polskich. Jest to jednym jeszcze dowodem, że na wschodzie stale tracimy, że panowanie moskiewskie coraz bardziej tamuje polskie wpływy cywilizacyjne, nie pozwalając zarazem rozwinąć się własnej kulturze narodów „niehistorycznych“.

Kolumna i Tarcza Legionów.

Od dłuższego już czasu pojawiała się na łamach dzienników wiadomość o przygotowującym się przedsięwzięciu pamiątkowem, któreby stało się widocznym i długotrwałem dowodem stosunku społeczeństwa do Legionów. Mówiono początkowo o „tarczy“, w którą każdy chętny złożyć grosz w ofierze na Legiony wbijałby gwóźdź, ażby się tarcza zalśniła stalowemi łuskami.

Obecnie projekt przeszedł w okres realizacyi i wkrótce na Rynku krakowskim lub na jednym z głównych placów Krakowa stanie — nie tarcza, lecz — Kolumna Legionów i rozpocznie się jej pracowite okuwanie. Ostrzegamy nieprzezornych, że już dziś zainteresowanie wśród Krakowian jest tak wielkie, ochota tak żywa, że będzie należało czemprędzej po odsłonięciu chwytać za młotek, bo gotowo gwoździ lub miejsca zabraknąć. . . Kolumna będzie później umieszczona na Wawelu.

Ale i miasta powiatowe nie chcą w zapale patryotycznym pozostawać w tyle za stołeczno - królewskim Krakowem. Będzie miał Kraków Kolumnę, ale będą miasta powiatowe miały Tarcze Legionów. W każdem z nich stanie mianowicie na głównem miejscu pięknie ciosana tarcza z herbem miejskim, a szczęśliwi mieszkańcy i przejezdni będą mogli na równi z Krakowianami ćwiczyć się w szlachetnym a dla skarbu legionowego pożytecznym kunszcie wbijania gwoździ. Wyłożona obok każdej tarczy księga pamiątkowa uwieczni imię ofiarodawcy.

Podobnie jak Kolumna krakowska, Tarcze powiatowe znajdą się na Wawelu. Będą tam mianowicie zdobiły krużganki i przyszłym pokoleniom mówiły o pamiętnym roku i o ofiarności społeczeństwa dla nieśmiertelnych Legionów.

Szef sztabu Legionów Zagórski o Legionach.

Współpracownik „Kuryera Wied.“ rozmawiał z szefem sztabu Legionów kap. Zagórskim o walkach Legionów.

Ze słowami nadzwyczajnego uznania i podziwu mówił o brygadyerze Piłsudskim. Wyraził głębokie przekonanie, że gdy nadejdzie niedaleka już chwila złączenia wszystkich brygad, zapanują między niemi jak najściślejsze stosunki wzajemnego braterstwa, złączy je najdoskonalsza harmonia, płynąca z bezbrzeżnego ukochania jednej idei.

Z wielkim zapałem opowiadał kap. Zagórski o drugiej brygadzie, z którą przebył całą kampanię jesienną i zimową.

„Jestem dumny — mówił — z drugiej brygady, i jestem przekonany, że robota tam włożona wyda złote owoce. Druga brygada to taki już oręż, jakiego drugiego trudno sobie wymarzyć. Wykształcenie wszelkiego rodzaju broni jest wprost wyśmienite. Sławne są nasze karabiny maszynowe, idealna artylerya, kawalerya zaś pokazała w ostatnich bitwach, jaką niesłychaną wartość przedstawia, piechota bez konkurencyi. Etapy nasze, treny stoją na najwyższym poziomie wymagań najidealniej zorganizowanej armii. Wystarczy jedno słowo, a każdy rozumie, co trzeba zdziałać.

Nie cierpieliśmy nigdy prawie głodu. Ani razu nie zabrakło nam amunicyi, słowem, druga brygada funkcyonuje jak najidealniejsza jednostka regularnej armii. Nic dziwnego, że nasze pułki przeszły najśmielsze nadzieje, jakie pokłada w nas naczelna komenda.

Nie było rozkazu z armii, któregoby druga brygada nie potrafiła wykonać, a w kilkunastu wypadkach zdziałała więcej znacznie, niż od niej wymagano“.

Wtrąciłem w rozmowie pytanie porównawcze, jak się przedstawia stosunek naszych Legionów do siły zbrojnej 31 i 63 roku. „Zajmujemy w tym wypadku — odpowiada kap. Zagórski — miejsce pośrednie między 31 a 63 rokiem. Plusem olbrzymim jest, że społeczeństwo polskie wysunęło bardzo zdrową i poważną tendencyę tworzenia regularnej armii.

W czasach rozwoju techniki wojskowej, tendencya ta świadczy o wielkiej dojrzałości społeczeństwa polskiego. I jedną z największych zasług Piłsudskiego, czego teraz podczas wojny zapomnieć nie można, jest to, że w czasie pokoju zrozumiał doniosłość i konieczność stworzenia regularnej armii. O tym fakcie historya nadewszystko musi pamiętać... I dzięki temu w Legionach taka olbrzymia przewaga jednostek ideowych, które do potężnych rozmiarów rozwinęły wartość bojową

Z tragedyi 2

„Książę Józef“

(obraz ostatni).

Na dnie Elstery.

Książę

(powstaje młody, czarujący, prince charmant)

Gdzie jestem?... Kto wy, piękne panie?

Fala I.

Czyż książę nie poznaje?

Książę

Muzy!... Lecz skądże to przebranie? De Ligne to bal wydaje?

Fala II

Twa młodość złote pszczoły nęci...

Fala III.

Apollo — króluj między nami...

Książę

Cierń jakiś utkwił mi w pamięci — coś oczy słoni mgłami...

Fala IV.

Gdzie róże są, tam są i ciernie; wzgardź cierniem, pochwyć różę...

Fala V.

Róże ci służyć będą wiernie...

Fala VI.

Gotowam służyć...

Fala VII.

(czyniąc dyg wdzięczny)

Służę...

Książę

(wyciąga dłoń)

Fale

(rozpierzchają się z radosnym śmiechem)

Karol de Ligne

(idąc ku księciu)

Jakże się bawisz, mości książę?... Zginąłeś gościom z oczu — —

Książę

Pokusom chęcią nie nadążę...

(wskazując oddalające się fale)

Nikną, jak mgły, w przeźroczu...

Karol de Ligne.

Niech nikną!... Niech pierzchają!... Czar w ich przelotach, w ich odlocie... Lepiej, że w mgły się rozwiewają, niżliby zwiędnąć miały w błocie...

(z egzaltacyą)

O książę!.. My to oba wiemy, jakie ma dusza lotne skrzydła, jaki jest słodki zachwyt niemy wobec młodzieńczych snów mamidła.

My się do mętnych źródeł gminu nie schylim po rozkosze...

Obaj kochamy jedno — wnoszę: woń róż...

Książę

I woń wawrzynu!...

Karol de Ligne.

Wspomniałeś wawrzyn...... Patrz: Zwycięstwo!

Hrabianka Charlotta

(podchodzi przebrana za Nike)

Rycerzu!... Za mną!.. Biorę-ć w jeństwo!...

Książę

(zachwycony)

Cud!.. Skąd przybywasz, Nike lotna?

Hrabianka

Droga ma sławna, niepowrotna.

Karol de Ligne

(z uśmiechem)

Jeńca zostawiam pewnym łupem — nie ujdzie — —

Książę

(pół-seryo)

Raczej padnie trupem!

Karol de Ligne

(odchodzi)

Książę

Daj-że mi oczy paść, skrzydlata, daj-że mi oczy paść widzeniem...

Oto się w tobie w jedno splata, co jest rycerza snem odwiecznym i serca słodkiem upragnieniem...

Lotnaś!... Rozwiały ci się w pędzie drżące nad jasnem pukle czołem...

Hrabianko!... Zaliż grzechem będzie pogańskie bóstwo zwać Aniołem?...

(Przyklęka)

Daj!.. Niechaj sandał ci zawiążę! Rzemień się rozzuł — —

(zawiązując sandał)

Zimny rzemień...

— — — — — — — — — —

Fortuno!.. Ślepa szczęścia Pani!.. Ten rzemień — martwy! —

Hrabianka

(chce usunąć stopę)

Książę

(prosząco)

— — Niech zawiążę!...

— — — — — — — — — —

W martwy mię przedmiot, losie, przemień!..

Hrabianka

(usuwając nagle stopę)

Nie wstyd ci słów twych, mości książę?

Książę

Wstydzić się — — bóstwa?

Hrabianka

(wyciąga rękę)

Tam — w oddali — tam Los twój!.. Słyszysz?.. Los cię woła!

Książę

Los?

Hrabianka

Tam się piorun w niebie pali, piorun, co gór miłuje czoła!

Książę

Hrabianko!.. Skąd te dziwne słowa?

Hrabianka

Nie czujesz nic?... Nie drży ci serce?.. Poznaj mię!.. Książę!.. Nie Charlotta stoi przed tobą...

Książę

Drżysz w rozterce... skądże ten dziwny szał?

Hrabianka

(zapatrzona w dal)

— — Tęsknota!..

(W wielkiej ciszy słychać głuchy grzmot dalekiego gromu)

Książę

Nadciąga burza piorunowa!

Hrabianka

Książę... To wraca młodość twoja!

— — — — — — — — — —

Wrócona młodość, czas żywota — piłeś już usty z tego zdroja, gdzie łódź się chwieje Charonowa.

— — — — — — — — — —

Poznajesz? — —

(c. d. n.). *Wernyhora.*

naszych formacyi. Znakomity to materyał bojowy. Procent osobistej odwagi jest znacznie większy, materyał daleko więcej inteligentny w boju, siła ogniowa wyższa".

„Wierzę głęboko—mówił kap. Zagórski o stosunku społeczeństwa polskiego do Legionów — że przez zjednoczenie się Legionów, przez ich bohaterskie walki, naród polski wkrótce cały przy nich stanie".

W końcu rozmowy słyszeliśmy od kap. Zagórskiego szereg bardzo sympatycznych spostrzeżeń i wrażeń, jakie odniósł, stykając się ze społeczeństwem w Królestwie.

Rozkaz oberpolicmajstra warszawskiego do policyi.

W „Kuryerze Warszawskim", (Dod. Por. z 15/VI.) czytamy:

W dzisiejszym rozkazie oberpolicmajstra warszawskiego do policyi ogłoszono, co następuje:

W wykonaniu rozkazu Zwierzchniego Wodza Naczelnego z d. 26. maja r. b. za N. 37 i ogłoszonych w rozwinięciu tego rozporządzenia wskazówek władzy, polecam pp. komisarzom cyrkułowym przystąpić niezwłocznie do sprawdzenia obecnej ludności, zapisanej do ksiąg, a to w celu ułożenia wykazu osób, które przybyły do Warszawy od d. 1. lipca 1914 r. do chwili obecnej. Ułożenie wykazów mieszkańców tej kategoryi powinno odbyć się w każdym domu, jakoteż w każdym hotelu, pokojach umeblowanych i zajeździe.

Wykazy powinny zawierać dane następujące: a) nazwisko, imię i imię ojca, b) stan i miejsce zapisania do gminy, c) wiek, d) dzień, miesiąc i rok przyjazdu do Warszawy, e) środki do życia, zajęcie lub cel pobytu w Warszawie, f) kto, kiedy i, za jakim numerem wydał dowód legitymacyjny, g) jakie posiada dokumenty handlowe lub inne na udowodnienie swego zajęcia.

Uwaga: Wiadomości w zakresie działu d) wypełnia się na podstawie wizy na dokumencie osobistym, pozostałe wiadomości, o ile ich niema w księgach ludności, na podstawie oświadczeń włączonych do wykazu osób.

Ułożenie wykazów poleca się właścicielom domów, hoteli, pokojów umeblowanych, zajazdów, lub osobom, odpowiedzialnym za prowadzenie ksiąg ludności. Wykazy, po stosownem sprawdzeniu wszystkich pomieszczonych w nich wiadomości przez miejscowych rewirowych, podpisują ci ostatni i przedstawiają komisarzowi cyrkułowemu.

Po sporządzeniu wykazów komisarze cyrkułowi obowiązani są wydzielić z nich w osobnym rejestrze wszystkie osoby kategoryi następujących:

1. posiadających niewątpliwe dowody pozostawania na służbie państwowej, nie wyłączając pracujących w instytucyach skarbowych z wolnego najmu,

2. tych, którzy przedstawili niezbite dowody, że mają w Warszawie określone zajęcia zawodowe, które zapewniają im środki do życia oraz ich rodzinom,

3. tych, którzy przedstawili niezbite dowody, iż ich praca lub zajęcie ma bezpośrednią styczność z wojskiem lub instytucyami wydziału wojskowego, w tej liczbie dostawcy wojskowi, pod warunkiem, że przedstawią specyalne zaświadczenia od osób, mających prawa dowódców dywizyi, za ich podpisem i pieczęcią,

4. tych, którzy posiadają niezbite dowody, że należą do liczby przybyłych do Warszawy dobrowolnie lub przymusowo, pod naciskiem okoliczności wojennych, z terenów działań wojennych (t. zw. „zbiegowie") i

5. tych, którzy należą do rodzin pełniących służbę w armiach frontu, ich zarządach i instytucyach, o ile osoby te posiadają specyalne zaświadczenia na prawo mieszkania w Warszawie, wydane przez: naczelników sztabu armii frontu, armii twierdz i okręgów, naczelnika kancelaryi głównego naczelnika zaopatrywania, kancelaryę jeneral-gubernatora warszawskiego, gubernatorów, których gubernie są w obrębie frontu, i oberpolicmajstra Warszawy, a także gubernatorów i naczelników sztabów okręgowych tych gubernii i okręgów, z których dane osoby z otrzymanemi zaświadczeniami przybyły; wyjątki dla osób tej kategoryi mogą być czynione jedynie na terminy, ściśle określone w tych zaświadczeniach.

Po wydzieleniu z ogólnych wykazów osób kategoryi powyższych komisarze cyrkułowi niezwłocznie wręczają pozostałym osobom specyalne formularze, z żądaniem niezwłocznego wyjazdu poza granicę miasta i okolic podmiejskich Warszawy i z ostrzeżeniem, że grozi poważna odpowiedzialność za niewykonanie tego żądania; należy także zawiadomić, w jaki sposób mogą być zaskarżone wydane rozporządzenia.

Komisarze cyrkułowi powinni niezwłocznie przedstawić p. oberpolicmajstrowi nazwiska osób, które nie zastosują się do ogłoszonego rozporządzenia co do wyjazdu i nie przedstawią przyczyn usprawiedliwionych, do jakich zaliczyć należy stwierdzoną, na mocy zaświadczenia lekarskiego, ciężką chorobę, nie pozwalającą na wyjazd niezwłoczny i t. d., lub dowód, że p. jeneral-gubernator przyjął od nich skargę na rozporządzenie policyi co do wyjazdu.

Nadal takiż sposób sprawdzania praw co do pobytu w Warszawie zastosować do wszystkich przybywających tu osób przy ich meldowaniu, wyłączając jednakowoż, tych, którzy, jako ludność osiadła, mieszkali w Warszawie przed d. 1. lipca r. 1914 i jedynie na pewien czas wyjeżdżali do innych miejscowości.

O wszystkich wątpliwościach lub trudnościach przy wykonywaniu niniejszego rozporządzenia, pp. komisarze powinni niezwłocznie zawiadomić p. oberpolicmajstra dla otrzymania wskazówek. Podając powyższe do wiadomości celem niezmiennego wykonania i kierowania się, p. oberpolicmajster poleca pp. komisarzom uprzedzić, zapomocą rewirowych, właścicieli domów, hoteli, pokojów umeblowanych, zajazdów, rządców domów, prowadzących księgi ludności i stróżów domów, że za dostarczenie nieprawdziwych wiadomości celem ułatwienia mieszkańcom w uchylaniu się od wykonania rozkazu Zwierzchniego Wodza Naczelnego poniosą najsurowszą odpowiedzialność według praw czasu wojennego".

Małe obserwatoryum.

Słowik na dachu, wróbel w garści i moskiewskie „urządzenie" kraju.

W sławetnej komisyi polsko-rosyjskiej w Petersburgu, ugodowcy polscy dmowskiego wyznania domagali się dwojakiego projektu reform: dla „zjednoczonej" Polski i dla Królestwa Polskiego.

Biedacy! Oni wierzą jeszcze, a raczej udają, że wierzą w zjednoczenie Polski przez Moskala. Nikt już na całym świecie w to nie wierzy — tylko mistyfikujące endeki polskie, jak gdyby nic się nie przytrafiło, robią mistycznie-wierzące miny.

Słowiano-Moskale, uśmiechając się litościwie, przypomnieć musieli Słowiano-Polakom, że nie po to się zeszli, aby gadać o — słowiku na dachu...

— No, jak nie chcecie gadać o słowiku na dachu, to pogadamy o — wróblu w garści, o Królestwie Polskiem...

Goremykin smutnie pokiwał głową:

— Czyż panowie gazet nie czytacie, czy komedyę gracie? Wróbla już prawie nie mamy w garści. Jakże go tu reformować?

— Ale pogadać można? — zapytał p. Dmowski. Ku pokrzepieniu serc i wyświczeniu się w języku rosyjskim...

— Można...

I nagadali 200 arkuszy o „wierze, języku i samorządzie" Królestwa. którego trzy czwarte wymknęły się już z moskiewskich rąk.

A październikowiec Szubinski prawił ugodowcom polskim komplementy:

— Jak wy doskonale po rosyjsku mówicie! Z przyjemnością was słucham...

A gdy oni tak gadali, Mikołaj Mikołajewicz zaczął „urządzać", „reformować" te części Królestwa, z których Moskale wynosili się. Kazał wszystko niszczyć i palić, a ludność uprowadzać jak bydło. Nie mówił wprawdzie teraz: „Polacy! spełniają się wasze marzenia!", ale za to bez frazesów dawał Polakom lekcyę polityki rosyjskiej. Kochany zaś nasz przyjaciel Mienszikow z „Nowoje Wremia" — zażądał od Polaków i Litwinów, aby w imię patryotyzmu rosyjskiego sami się palili i niszczyli.

P. Mienszikow ma ze swego stanowiska słuszność: gdy się stoi na gruncie państwowości rosyjskiej, to trzeba ponosić konsekwencye...

Sześciu moskalofilów polskich zaprasza się do Petersburga, aby popisywali się przed p. Szubinskim piękną wymową rosyjską. A tymczasem Moskale, uciekając, kraj „reformują", poniewaz zaś ludność nie chce korzystać z ofiarowanego jej przez p. Mienszikowa „samorządu" w sprawie niszczenia swego dobytku, więc bracia Słowiano-Moskale uprzejmie ją w tem wyręczają...

Latarnik.

Tym, co nie idą...

A jeśli za lat wiele zapyta was dziecię:
„Powiedz tato, jak ludzie za Polskę walczyli"?
A jeśli was zapyta, coście wy robili,
Cóż wy dziecku waszemu wówczas odpowiecie?

Pamiętajcie, tak często o wieczornej porze
Babki prawiły długo, a słuchały dzieci:
Moskal dziadka nam zabił na zmarzłym [ugorze,
A był to rok powstania sześćdziesiąty trzeci.

Dumni byliście z dziadów, co za Polskę marli
I wam się też marzyły bohaterskie czyny,
Lecz cóż wy odpowiecie, wy duchowi karli,
Gdy was się zapytają, gdzieście byli syny!

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Pamięci Polskich Legionistów. Wiedeńskie Biuro Prasowe N. K. N. poszukuje fotografii poległych w boju Legionistów Polskich, celem umieszczenia w wydawanej przez c. i k. archiwum wojenne publikacyi. Osoby, któreby takie fotografie posiadały, raczą nadsyłać je pod adresem: „Pressbureau des Obersten Polnischen Nationalrates Wien. I. Neuthorgasse 9".

Na odwrotnej stronie fotografii wypisać należy imię, nazwisko i rangę legionisty, dzień, rok i miejsce urodzenia, okoliczności, wśród jakich poległ.

(W. B. P. N. K. N.).

Legiony w boju. Jak nam donoszą, w ostatnich dniach legioniści stoczyli w Królestwie znowu krwawe a zwycięskie walki w Lubelskiem za U. Razem w tych walkach straty wyniosły do 100 ludzi, łącznie rannych i zabitych. Zginął między innymi Rybarski, porucznik II pułku, komendant kompanii. Zabity także został sierżant Górski, gdy na czele patrolu wysadził ekrazytem przeszkody z drutu. Dwie kule trafiły go w czoło.

W walkach nieco wcześniejszego okresu, pod Józefowem również wielką chwałą okrylí swój waleczny oręż. Straty (razem z rannymi) wyniosły tu do 80 ludzi. Zginął podporucznik Czerny z I pułku.

Tym bohaterskim walkom poświęcimy wkrótce opisy szczegółowe. Zaznaczamy na razie, że ostatnio legioniści mieli przed sobą świetne rosyjskie siły, mianowicie 7-my i 11-ty pułk grenadyerów. Rzecz charakterystyczna, iż jeden batalion rosyjski uzbrojony jest w stary system Berdana.

Bez rozkazu! Piękny dowód bohaterstwa samodzielności złożył plutonowy 29 batalionu strzelców Polak Władysław Bodnar, przydzielony do oddziału kolarzy. Oddziałów takich jako najlepszych do szybkich poruszeń, używa się przeważnie do służby wywiadowczej, obsadzania wzgórz położonych przed frontem albo zabezpieczania przeprawy przez rzekę itp., zaczem mają kolarze poruczane przeważnie zadania samodzielne, odpowiedzialne, których powodzenie dla postępującego w ślad wojska wielkiej jest wagi.

Otóż oddział cyklistów napotyka na posterunek Moskali pod Gorlicami, a plutonowy Bodnar, dowodzący plutonem, umieszczonym na ostatecznem skrzydle, dostrzega, że batalionowi całemu grozi poważne oskrzydlenie, gdyż z dominującego a z boku położonego wzgórza praży ogień nieprzyjacielski. Więc nie wyczekując rozkazów, bo każda zwłoka stać się mogła fatalną, rzuca się ze swym oddziałem na wroga tak szybko, że tenże zaskoczony niespodziewanie, czem prędzej się cofa, strzelania zaprzestaje, a nasz batalion ocalał. — Innym razem dostał się Bodnar ze swym oddziałem na prawem skrzydle w położenie nader zagrożone przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Czołgając się, wyprowadza swych tyralierów jednego za drugim w kotlinkę z tyłu położoną, gdzie łączy ich z garstką zebranych tam pospolitaków. Z tą nowo uformowaną grupą podsuwa się niespostrzeżenie pod pozycyę nieprzyjacielską którą z nienacka od boku z takim impetem atakuje, że Moskali z silnie ubezpieczonej pozycyi wyrzuca i rozprasza. Za te dwa dzielne — bez rozkazu — podjęte czyny wojenne, zdobi obecnie złoty medal za waleczność pierś naszego bonatera!

Wieści z Warszawy z przed trzech tygodni. Kancelarya oberpolicmajstra m. Warszawy jest oblegana przez interesantów w sprawie przepustek.

Osoby z nazwiskami o brzmieniu niemieckiem zwracają się do magistratu o wydanie im kopii ze spisów ludności z r. 1897, gdzie już wtedy zaznaczyły, że są Polakami. Kopie te, jako dowód niezaprzeczalnej polskości, mają bronić osoby przed wysiedleniem.

Kliniki Uniwersytetu na czas wakacyjny zamknięto.

Nastąpiła ostateczna ewakuacya szpitali dla chorych umysłowych w Tworkach. Chorych wywieziono na wschód, po części na Syberyę (do Tomska).

Instytut rolniczy z Puław przeniesiono na czas wojny do Charkowa. Ministerstwo rolnictwa odmówiło teraz podaniu o pozostawienie tego instytutu na stałe w Charkowie.

Zgładzenie „męża opatrznościowego" ochrany. W nocy z 9 na 10 czerwca, jak donosi „Goniec Wieczorny", na stokach cytadeli wykonano wyrok sądu wojennego, skazującego na śmierć przez powieszenie Ad. Banasiewicza, który w dniu 4. stycznia b. r. podczas aresztowania, wystrzałami z rewolweru zabił znanego agenta wydziału ochrany, Konstantego Garina. Zabity agent ochrany, Garin, cieszył się w Warszawie opinią najwytrawniejszego szpiega i uchodził w sferach policyjnych wprost za „męża opatrznościowego" ochrany.

Samorząd, a Polacy — żydzi. W warszawskiej „Rozwadze", organie Polaków wyznania mojżeszowego, stawia dr. Henryk Nussbaum pytanie, czy żydzi — Polacy mają brać udział wyborczy w kuryi narodowościowej żydowskiej, skoro do narodowości takiej sami siebie nie zaliczają? I tak na to pytanie odpowiada:

„Pierwszym odruchem instynktu samozachowawczego ich organizacyi duchowej będzie zapewnie — postanowienie abstynencyi.

Ależ nie dosyć należeć do danej narodowości, trzeba dla interesów narodowości swej szczerze i gorliwie pracować. Nie dosyć mienić się Polakiem, trzeba być patryotą polskim. Można bowiem być Polakiem najrdzenniejszym, najrasowszym, a być Ojczyzny swej szkodnikiem. Jeśli tedy zapatrywać się będziemy na sprawę udziału naszego w wyborach do rad miejskich z punktu widzenia uczuć naszych szczerze patryotycznych, t. j. ze względu na interesy kultury narodowej polskiej i całokształtu interesów Ojczyzny naszej, przyjdziemy do przekonania, że nie należy nam przekonywać rodaków naszych, chrześcijan, o polskości naszej efektowną abstynencyą, bo to będzie objaw patryotyzmu powierzchownego, a nawet li osobistego egoizmu, który ma osobie naszej zapewnić opinię dobrą. Winniśmy raczej przekonywać rodaków chrześcijan pożyteczną pracą realną, stanowiskiem naszem w radach miejskich takiem a nie innem, iż do budowniczych pomyślności kraju rodzimego istotnie należeć chcemy, do współczynników kulturalnego i ekonomicznego rozwoju miast polskich, i nie tyle dążność do dobrej o nas opinii rodaków chrześcijan, ile przedewszystkiem samo poczucie obowiązków patryotycznych wstrzymać nas winno od abstynencyi w wyborach.

Pomijając pozytywną współpracę w

radach miejskich Polaków starozakonnych, mamy jeszcze do pewnego stopnia racye natury negatywnej — mianowicie: niedopuszczanie, o ile to będzie w naszej mocy, do rad miejskich tych żywiołów żydowskich, które dążąc nie do praw obywatelskich, ale do odrębnych praw narodowo-politycznych, staną się fermentem niezgody, przeciwstawiać się będą porozumieniu pomiędzy społeczeństwem polskiem chrześcijańskiem a wyznawcami zakonu starego, poczuwającymi się całkowicie do narodowości polskiej.

Obowiązkiem patryotycznym tedy Polaków wyznania mojżeszowego jest: brać udział czynny i bierny w wyborach kuryi żydowskiej, jakkolwiek formalnie uchodzi ona za narodowościową.

Niechaj rajcowie żydzi, wybrani w kuryi narodowościowej żydowskiej, stanowiskiem swem, zachowaniem i pracą dowiodą, że są wielkiego narodu polskiego synami wiernymi“.

Miliard papierowy. Jak donosi „Nouvelliste“, zaraz po zebraniu się Dumy minister skarbu przedłoży jej projekt nowej emisyi miliarda rubli papierowych.

Co to znaczy miliard, stara się „Matin“ wyjaśnić swoim czytelnikom. Rodzina, któraby miała miliard za czasów urodzenia Chrystusa, mogłaby — nie mając od tego kapitału żadnych dochodów — wydawać z gotówki do dnia dzisiejszego po 1 franku na godzinę, a 1440 fr. na dzień. I jeszcze nie byłoby z wydaniem tych pieniędzy końca, bo dopiero z upływem bieżącego roku kończy się 1,006,524,000 minut od tego czasu. Miliard w złocie waży okrągło 322,500 kgr. i obejmuje około 17 mt sześciennych, a na jego podniesienie do góry trzebaby najmniej 6,000 ludzi. Aby go przewieść koleją, trzebaby 24 wagonów. Miliard w sztukach 20 fr., położonych obok siebie, ogarnąłby przestrzeń 1,050 klm., a słup ustawiony z takich monet, położonych jedna na drugiej, miałby wysokości 33 klm.

Przed zebraniem się Dumy. Umiarkowany kadet Makłakow wzywa w „Rieczi“, aby pominięto wszelkie sprawy polityczne, poświęcono zaś całą uwagę sprawie amunicyi.

„Nowoje Wremia“ również uważa tę sprawę za jedynie ważną, ale dodaje, że Duma powinna bacznie kontrolować biurokratyczną gospodarkę w tej dziedzinie.

W drugim swoim art. w „Rieczi“ Tugan-Baranowskij radzi, aby — dla spopularyzowania wojny — potworzono we wszystkich powiatach komitety, złożone z przedstawicieli wszystkich warstw ludności. Komitety te mają wyjaśniać ludności wszystkie sprawy, ściśle związane z wojną, i organizować walkę z drożyzną.

Francuski attache wojskowy ofiarą moskiewskiego pogromu. Donoszą z Bukaresztu, że lekarz rumuński, który w czasie rozruchów w Moskwie ratował się ucieczką, opowiadał, że motłoch, urządzając tam pogromy, zlinczował francuskiego attache wojskowego, którego uważał za Niemca. Gdy policya wkroczyła, Francuz wskutek okrutnych obrażeń cielesnych zakończył życie.

Rosyjski podstęp. Z Kolbuszowej piszą nam: Rosyanie w okolicy tutejszej, aby uchylić się od zarzutu gwałcenia kobiet, użyli haniebnego podstępu. Pobrali mianowicie wiele panien tutejszych za żony, przyczem śluby dawali popi prawosławni. Gdy nadeszły wojska austryackie, chwilowi „mężowie“ pouciekali, ma się rozumieć, a biedne „wdowy“ popadły w rozpacz, nie dając się opisać.

Humor amerykański. Według najnowszych badań znakomitych astronomów linie na Marsie nie są kanałami, lecz rowami strzeleckimi. („Oregonian Herald“). — Wolnością prasy cieszy się w Rosyi — prasa do odbijania banknotów („Nachrichten“, Portland). — Wojska niemieckie i austro-węgierskie coraz bardziej skracają carowi podróż na front („Washington Post“). — Nie można na powiedzieć, żeby Rosya miała stałą armię. Armia rosyjska zanadto się rozpływa (Philadelphia North American“).

Prasa berlińska o sprawie polskiej. W onegdajszym numerze „Berliner Tagblatt“ znajdujemy artykuł Wilhelma Feldmana o autonomii Polski, tudzież wywiad współpracownika sztokholmskiego „Sozialdemokraten“ z posłem Daszyńskim o stanowisku Polaków.

Nowe pismo we Lwowie. Zaraz po ucieczce Moskali ze Lwowa, począł tam wychodzić tygodnik socyalno-demokratyczny „Głos“.

„Życie nowe“. Pismo młodzieży polskiej, wychodzące we Wiedniu. Mamy w ręku 3 numery pisma skautowego pod powyższym tytułem, a to z daty: 25 czerwca, 5 i 15 lipca. Są to zarazem 3 pierwsze numery pisma. Niema w tem piśmie „skautowem“ ani wzmianki o Legionach polskich, natomiast jest osobliwa polemika z „Wiadomościami polskiemi“ i anegdoty na temat obskurnych pamfletów niemieckich. Redaktorem pisma jest p. L. Skoczylas, dawniejszy współpracownik „Słowa polskiego“...

Cholera azyatycka. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Według sprawozdania z 22 b. m. stwierdzono bakteryologicznie nast. wypadki cholery azyatyckiej: 49 w jednej gminie pow. grodeckiego, 23 w 4 gminach pow. jarosławskiego, 13 w 2 gm. pow. jarosławskiego, 1 w pow. liskim, 7 w 1 gm. pow. przemyskiego, 2 w dwu gminach pow. rudeckiego, 52 w 4 gm. gm. pow. żydaczowskiego w Galicyi — oraz jeden wypadek w Czerniowcach. Przy 36 wypadkach w jednej gminie w skolskiem idzie o jeńców wojennych z północnego terenu wojennego, zresztą o ludność miejscową.

Niezdejmowanie kapeluszy — na cele wojenne. Jedno z arabskich przysłów głosi: „Niechaj twa dusza tak nie ma spokoju, jak kapelusz na głowie Europejczyka“. Przysłowie to wskazuje na spory dar obserwacyjny Arabów. Istotnie, kto ma szczęście mieć dużo znajomych, ten wie, ile razy jego ręka i kapelusz odbędą wędrówkę od głowy i ku głowie, po przejściu kilku zaledwie ulic, a kresa jego kapelusza niedługo mu wykaże konsekwencye europejskiego sposobu pozdrawiania się nakryciem głowy. Starożytni Rzymianie mieli bardzo ładny gest pozdrowienia, podniesienia prawicy do góry, przyczem ramię tworzyło kąt 45-stopni; ten gest pozdrawiający przyjęli obecnie Amerykanie, a i u nas mógłby być restytuowany. Dla wprowadzenia go powstała w Wiedniu osobna liga, która, aby połączyć przyjemne z pożytecznem, postanowiła połączyć swoją propagandę z dochodami dla celów wojennych. Zaprowadzono mianowicie odznakę specyalną: czarny kapelusz z pozdrawiającą ręką w złotem polu i napisem, po niemiecku oczywiście: „wolny od zdejmowania kapelusza 1915“; odznaka kosztuja 2 K., a dochód z jej sprzedaży przeznaczony jest na cele opieki wojennej. Odznakę przypina się na kapeluszu, kto nosi go w ręku, do krawatu lub klapy surduta lub palta; kto posiada odznakę, może się aż do końca roku nikomu nie kłaniać.

Z Dąbrowy.

Szpital gminny w Dąbrowie pod wezwaniem św. Anny zacznie przyjmować chorych od dnia 27/VII—15. Kilka punktów regulaminu chciałbym podać do ogólnej wiadomości.

1) Opieka nad prowadzeniem i utrzymaniem szpitala należy do komitetu szpitalnego, w skład którego wchodzą prócz naczelnika gminy i kierującego lekarza szpitalnego trzej członkowie, mianowani przez Radę Gminną.

3) Uprawnienie do przyjęcia do szpitala mają przed innymi chorymi stali mieszkańcy Dąbrowy. Chorzy z poza obrębu gminy mogą być przyjmowani w miarę wolnych miejsc.

6) Do szpitala przyjmuje się wszystkich chorych, potrzebujących leczenia szpitalnego z wyjątkiem umysłowo-chorych i ostrych chorób zakaźnych. O ile stosunki na to pozwalają, mogą być również przyjmowani chorzy na tyfus brzuszny, czerwonkę i choroby weneryczne.

7) Opłata za dzień utrzymania w szpitalu wynosi przy chorobach wewnętrznych trzy korony, przy chirurgicznych cztery.

8) Opłaty uiszcza się za 15 dni naprzód w kasie gminnej, a pokwitowanie przedkłada się kierownikowi szpitala. Jeżeli leczenie szpitalne wedle uznania lekarza szpitalnego potrwa przypuszczalnie czas krótszy, należy opłatę szpitalną złożyć na przypuszczalny czas leczenia.

9) Ubodzy mieszkańcy gminy Dąbrowa, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa, wystawianem przez naczelnika gminy, będą przyjęci bezpłatnie, za innych ubogich płaci odnośna gmina.

11) Zabiegi operacyjne, podejmowane w szpitalu są osobno płatne, stosownie do umowy z lekarzem operującym, tylko wykazujący się świadectwem ubóstwa chorzy miejscowi będą bezpłatnie operowani. 10% z tej opłaty przypada na fundusz szpitalny.

13) W ambulatoryum szpitalnem udziela się bezpłatnie pomocy lekarskiej tylko miejscowym ubogim, zaopatrzonym w świadectwo ubóstwa.

Dr. Tomasz Kożuchowski
lekarz szpitalny.

Z Będzina.

Fałszywe skargi. Z rozporządzenia władz burmistrz m. Będzina podaje do wiadomości, że osoby, świadomie podające fałszywe i bezpodstawne skargi i zażalenia na innych, będą podlegać surowej odpowiedzialności.

Zarząd przymusowy. Następujące przedsiębiorstwa przemysłowe z rozporządzenia władz niemieckich otrzymały niemiecki zarząd przymusowy: Sosnowickie Towarzystwo Kopalń Węgla ma być zarządzane przez asesora górniczego Hoffmana, Towarzystwo „Hrabia Renard“—przez inż. gór. konsula Cremera, Towarzystwo Kopalń „Czeladź“ — przez asesora górn. Adama. Sprawami handlowemi powyżej wymienionych towarzystw ma zarządzać dyrektor Falkenhahn w Sosnowcu.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 26 lipca.

(mj) Ofenzywa armii sprzymierzonych posuwa się ciągle naprzód, nigdzie dotychczas niepowstrzymana.

Wojna na Litwie i w Kurlandyi zagraża w dalszym ciągu armiom rosyjskim na Litwie, które popycha przed sobą i już w tej chwili otwiera kwestyę Wilna. Nie znaczy to, ażeby zajęcie Wilna miało nastąpić już w dniach najbliższych, ale musi być ono konsekwencyą wzięcia Rygi i Mitawy i oskrzydlenia twierdzy kowieńskiej.

Główna uwaga zwraca się jednak na teren głównej ofenzywy to jest na Kongresówkę. Dzień przedwczorajszy przyniósł tutaj zasadnicze postępy. Po zdobyciu szturmem twierdzy rożańskiej i pułtuskiej, po wzięciu części fortów ostrołęckich, wojska niemieckie przekroczyły szerokim frontem i w wielkiej liczbie Narew, wysunęły się na południe od tej rzeki do Nasielska i Gzowa i zbliżają się z tej strony do Bugu i do ewentualnego przerwania linii kolejowej: Warszawa — Wilno. Jeżeli zamiar się powiedzie, zbyteczna opowiadać o jego doniosłości.

Sytuacya pod Warszawą coraz korzystniejsza. Wczorajsze depesze donoszą o dotarciu do linii Ustanów — Łbiska — Jazgarzew, czyli o zbliżeniu się do stolicy Polski na odległość 25 klm od jej centrum. Warszawa może paść tedy lada dzień, o czem świadczyłaby także wiadomość, jaką mieliśmy, — o ile ona jest ścisłą,—że Moskale wywieźli już z jej obrębu całą ciężką artyleryę.

Pod Dęblinem Moskalom coraz ciaśniej. Wyparci z lewego brzegu Wisły, mają tam odwrót tylko na wschód. O ile zaś kolej nadwiślańska prawobrzeżna i linia Dęblin — Lublin — Chełm zostaną przerwane, spóźniony odwrót może łatwo zamienić się w sromotną kapitulacyę.

Główna siła oporu moskiewskiego skupiła się — jak się zdaje — w Lubelskiem, gdzie mimo to armie sprzymierzone, choć powoli, ale stale postępują naprzód.

Chcąc osłabić siłę ataku sprzymierzonych w Lubelskiem, Moskale próbują ataków od flanku i uderzają silnie, ale dotąd bez powodzenia, na linię Bugu koło Sokala i na północ od tej miejscowości. Jest wszelka nadzieja, że wytrwała siła sprzymierzonych nie pozwoli Moskalom na tem miejscu na żadne skuteczniejsze sparaliżowanie ofenzywy głównej.

Na terenie włoskim żadnej zmiany istotnej. Dwa silne ataki Włochów nad Soczą złamały się wśród ciężkich strat dla ich wojska. W międzyczasie flota austro-węgierska podjęła śmiałe i niszczące ostrzeliwanie wybrzeży włoskich na przestrzeni 160 klm. Flota włoska nie uczyniła nic, ażeby skuteczność tego ataku osłabić.

Front francuski nie przyniósł nic nowego. Trwa tam dalej zacięta walka pozycyjna około tych samych miejscowości.

Usiłowania poddardanelskie nie przyniosły trójporozumieniu żadnego rezultatu. Drogą na Ateny dochodzą jednak słuchy, że Francuzi i Anglicy sprowadzili na ten teren nowe wojska i nowe ogromne zapasy amunicyi. Trzeba tedy spodziewać się w niedługiej przyszłości nowej wzmocnionej ofenzywy na tym froncie.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Nota Stanów Zjednoczonych do Niemiec.

BERLIN 25 lipca. Biuro Wolffa podaje w przekładzie notę ostatnią Ameryki do Niemiec. Podajemy jej ustęp końcowy:

„...Rząd Stanów Zjednoczonych i rząd cesarsko-niemiecki walczą o ten sam wielki cel. Dawno już doszły do uznania tych zasad, przy których rząd Stanów uroczyście obstaje. **Oba walczą o wolność mórz.** Rząd Stanów będzie dalej o tę wolność walczył **bez kompromisu, za wszelką cenę** z każdym, przez kogokolwiek wolność ta byłaby naruszona. **Zaprasza też cesarsko - niemiecki rząd do czynnego współudziału**, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy ta współpraca może wiele zrobić i wspólny cel bardzo stanowczo i bardzo skutecznie osiągnąć. Rząd ces. niemiecki wyraził nadzieję, że stać by się to mogło nawet przed ukończeniem obecnej wojny. Stać się to może. Rząd Stanów czuje się zobowiązanym nie tylko **obstawać przy ochronie własnych obywateli przeciw każdemu,** ktoby popełnił tu nadużycie, ale także interesuje się tem bardzo, ażeby cel ten ujrzeć spełnionym między stronami wojującemi, oraz jest gotowy działać w tej sprawie jako wspólny przyjaciel.

Tymczasem rząd Stanów, ze względu na wielką **wartość długiej i nieprzerwanej przyjaźni** między narodem i rządem Stanów a narodem i rządem Niemiec, czuje się zniewolonym obstawać bardzo uroczyście wobec rządu Niemiec o sumienne poszanowanie praw neutralnych w tej krytycznej okoliczności. Przyjaźń sama nakazuje oświadczyć rządowi cesarskiemu, że rząd Stanów powtórzenie się czynności, jakich dopuszczają się komendanci okrętów niemieckich z obrazą praw neutralnych, **gdyby to dotknęło obywateli amerykańskich, musiałby uważać za akt rozmyślnej nieprzyjaźni.**

Nota Ameryki do Anglii.

WASZYNGTON 23 lipca (B. P.). Prezydent Wilson omówił z sekr. stanu Lansingiem notę do Anglii, która powoła się na **prawo neutralnych do prowadzenia handlu z Niemcami.** Sądzą, że nota odejdzie w ciągu tygodnia.

Nowa akcya pod Dardanelami.

BUDAPESZT 25 lipca. „A Nap“ donosi z Aten: Według zgodnych wiadomości dzienników, na wyspach Tenedos i Mitylene widać ruchliwą robotę. W ostatnich 2 dniach przyjechało około 60 okrętów z amunicyą. Flota zamierza w najbliższym czasie wznowić atak ogólny, gdyż łodzie podwodne zniknęły z morza Egejskiego. Na Gallipoli odbywa się lądowanie nowych sił francusko-angieskich dla uzupełnienia strat i umocnienia stanowisk. Na wyspie Tenedos znajdują się między licznymi kanonami amerykańskimi także 42 cm moździerze.

Włochy a Albania.

BUDAPESZT 25 lipca. Donoszą tu z Sofii: W opinii włoskiej publicznej i w kołach politycznych ostatnie wypadki w Albanii wywołały wielkie wrażenie. Potwierdzają to noty, z jakiemi Włochy zwróciły się ponownie do państw bałkańskich. Teraz Włochy chcą prawdopodobnie wystąpić przeciw całemu Bałkanowi. Dowodem tego, że posłowie włoscy w Niszu, Atenach i Cetynii wręczyli równobrzmiące noty odnośnym rządom, w których Włochy protestują przeciw obsadzeniu terytoryów albańskich i epirockich. Nota podkreśla, że rząd włoski działa tu w doskonałem porozumieniu z państwami trójporozumienia.

Pesymistyczne głosy angielskie.

LONDYN 24 lipca. Wojenny współpracownik „Daily Telegraph“ nazywa ofenzywę Mackensena na linię kolejową Lublin-Chełm najśmielszym pomysłem niemieckiego sztabu jeneralnego od czasu ostatniej ofenzywy Hindenburga w Prusiech wschodnich.

Wojenny współpracownik „Daily News“ pisze: Wiadomości o losie Warszawy brzmią niepokojąco. Mała już tylko pozostała nadzieja, że opór Rosyan miasto uratuje. Byłoby błędnym optymizmem wyczekiwać polepszenia się sytuacyi. Jeżeli generalissimus rosyjski zatrzyma Hindenburga nad Narwią (już go puścił. P. R.), jeżeli odrzuci Mackensena do Galicyi, a armię osłaniającą Warszawę wzmocni atakiem na zachód, w takim razie utrzyma miasto, inaczej zaś musi się cofnąć, ażeby strzec połączenia: Petersburg — Moskwa — Kijów. Współpracownik wyraża nadzieję, że Tannenberg się tutaj nie powtórzy.

Mowa króla Jerzego.

BERLIN 25 lipca. Donoszą tu z Hagi: Król angielski Jerzy objeżdżał fabryki amunicyi i wygłosił mowę w Birmingham, w której powiedział, że nie przybył tam dla krytyki, lecz ażeby okazać zainteresowanie i współczucie dla dotyczących usiłowań kraju. Ceni sam wysoko zapał robotników i ich gotowość do pracy. Zakończył słowami, że jest przekonany, że **Anglia dopóty nie może być pewną zwycięstwa, dopóki wyrób amunicyi nie wzrośnie.**

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.